GAZETA OLSZTYŃSKA

„Gazeta Olsztyńska“ z dodatkami „Gość Niedz.“, „Życie Młodzieży“ i „Gospodarz“ wychodzi codziennie z wyjątk. świąt. Abonament mieś. 1,60 m., z odn. w dom 2 mk. Do Polski 4 zł. Wpłacić należy na konto nasze do Banku Przemysłowców, Toruń.

Ojców mowy, ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody stary!

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ogłoszenia przymuje się za opłatą 15 f. za 3-milim. wiersz sześciołamowy. Wiersz reklamowy 50 fen. Redackja i administracja: Allenstein Ostpr., Mühlenstr. 2. Telefon nr. 531. Pocztowe konto czekowe: Königsberg 19 466. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Rok XLI. Olsztyn, na środę 4 maja 1927 r. Nr. 102.

Fanfary bojawo.

Prusy Wschodnie protestują...

Sypią się „flammende“ i „geharnischte“ protesty, ponieważ rząd dał tylko 3½ miljona na Prusy Wschodnie, czyli tyle, co „kropla wody na kamień rozpalony“.

Związek rolników wschodniopruskich wysłał do prezydenta ministrów pruskich telegram, w którym stwierdza, że podobne traktowanie Prus Wschodnich przez rząd jest niesłychane. Chcemy i żądamy uwzględnienia wyjątkowego położenia Prus Wschodnich, tego wysuniętego posterunku niemczyzny na wschodzie.

Izba handlowa i przemysłowa w Królewcu stwierdza, że koła gospodarcze uważają stanowisko rządu za rezygnację (Preisgabe) z Prus Wschodnich.

Elbląska izba handlowa twierdzi, że postępowanie rządu wywołało w Prusach Wschodnich okropne rozgoryczenie. Żąda się uwzględnienia słusznych życzeń na psoterunku wschodnim stojącej prowincji.

Izba handlowa i przemysłowa w Tylży stwierdza także rozgoryczenie Prus Wschodnich i żąda z naciskiem większych sum, w przeciwnym bowiem razie przypuszczać trzeba, że rząd Rzeszy rozmyślnie zaniedbuje prowincję.

Kto zna naszych wschodniopruskich krzyżaków, ten wie dobrze o tem, że akcja protestująca dopiero się rozpoczęła i że rząd dalszych niespodzianek spodziewać się powinien.

Nowy gabinet Rzeszy pod sztandarem polityki antypolskiej.

W Bytomiu na G. Śląsku urządzili nacjonaliści swój „Ostmarkentagung“. Przybył także minister sprawiedliwości w Rzeszy nacjonalista dr. Hergt. Oświadczył on, że Niemcy **nie podpisały i nigdy nie podpiszą paktu gwarantującego granice wschodnie.** Nacjonaliści nie braliby udziału w rządzie, gdyby **polityka wschodnia nie była podstawą ogólnej polityki zewnętrznej. Niemożliwem jest** zawarcie paktu bezpieczeństwa gwarantującego granice wschodnie. W Berlinie będzie się **więcej niż dotychczas uprawiało politykę wschodnią. Właśnie nowy gabinet wypisał sobie „Ostmarkenpolitik“ na swoim sztandarze.**

Zjazd odbywał się pod hasłem „Was deutsch war, soll deutsch wieder werden“. Wołano tam: **„Oddajcie nam to, coście nam ukradli“.** Traktat wersalski nazwano traktatem hańby.

Do Prezydenta Rzeszy wysłano telegram żądający, ażeby Rząd Rzeszy **przenigdy nie zawarł układu, któryby niesprawiedliwość wyrządzoną niemieckiemu wschodowi uznał i uwiecznił.**

A więc w Bytomiu zabrzmiały fanfary bojowe. Nowy gabinet zaś pokazał publicznie swoje antypolskie oblicze.

Listy z Warszawy.

(Plotki i prawda w sprawie pożyczki amerykańskiej. — Przed wyborami do Rady Miejskiej w Warszawie. Odroczenie Zjazdu Polaków Zagranicznych).

Mało się dziś w Polsce mówi o kwestjach charakteru wyłącznie politycznego. Jest to niewątpliwie skutek braku sejmu, który dostarczał najwięcej materjału dla tego rodzaju dyskusji. Rząd sam, zajęty codzienną pracą, zrzadka tylko i w kwestjach szczególnie ważnych odwołuje się do opinji publicznej. Sądzi on — i słusznie, że najwłaściwszym materjałem dla oceny jego działalności i planów są jego własne czyny. Ponieważ zaś 0,9 zarządzeń rządowych dotyczy spraw gospodarczych i administracyjnych, nic wtedy dziwnego, że zwykła dyskusja między przeciętnemi obywatelami polskimi obraca się zazwyczaj dokoła tych życiowych spraw, dla okrasy tylko zatrącając o kwestje natury partyjno-politycznej.

Jedynie tylko prasa stara się w dalszym ciągu ożywiać zainteresowania polityczne, społeczeństwa i utrzymać je w pewnym napięciu. Nie łatwa to jednak rzecz, gdyż rząd nie zdradza się na ogół ze swemi zamierzeniami, brak więc często naszym dziennikom materjału dla zapełnienia dyskusją polityczną swych szpalt. Lecz za to, skoro nadarzy się okazja podchwycenia jakich ploteczek, nie ma końca dyskusjom. Zdarzyło się to ostatnio ze sprawą pożyczki amerykańskiej dla Polski, która, jak to się łatwo domyśleć, nie przestaje być przedmiotem rozważań krytyk i domysłów. Większość ich jednak obraca się w sferze najzupełniej dowolnych przypuszczeń, dotąd bowiem, ani rząd, ani tembardziej jego delegaci do pertraktacyj nie ujawnili istotnych warunków, będących dziś przedmiotem dyskusji. Rząd polski oświadczył dotąd tylko to, że pożyczka wynosić ma około 80 miljonów dolarów, że część jej przeznaczona będzie na fundusz stabilizacyjny zdeponowany w banku polskim, reszta zaś użyta będzie dla celów gospodarczych, że niema mowy o nadzorze nad Bankiem Polskim, a w grę wchodzi sprawa jednego obserwatora z ramienia banków amerykańskich, oraz że pertraktacje zakończone zostaną w najbliższych miesiącach. Wszystko, co pozatem obiega prasę, wszelkie domysły o warunkach pożyczki, o udziale kapitału niemieckiego itd. — ta fantazja dziennikarska, urodzona z plotki, a nieraz i ze złej woli.

Drugą kwestją, która nie schodzi ostatnimi czasy ze szpalt prasy społecznej, jest sprawa wyborów do warszawskiej społecznej rady miejskiej. Odbyć się one mają już 22 maja r. b. Zrozumiałe jest tedy, że przygotowania wyborcze są już w pełnym biegu. Prawica czyni wszystko, by utrzymać swój dotychczasowy stan posiadania w radzie, który oddawał im w ręce rządy stolicy. Nie będzie to jednak rzeczą łatwą, gdyż obecny stan gospodarki miejskiej jest powszechnie krytykowany i nie zachęca nikogo do powierzania nadal zarządu miastom dotychczasowym gospodarzom. Z drugiej strony Polska Partja Socjalistyczna mobilizuje siły, chcąc w swe ręce ująć kierownictwo sprawami miejskiemi. Między zaś obu temi skrzydłami zarysowuje się blok trzeci, grupujący elementy demokratyczne, społecznie radykalne, a politycznie obdarzające pełnym zaufaniem rząd marszałka Piłsudskiego.

Blok ten w dzisiejszej swej formie występuje po raz pierwszy na szerszej arenie i jest zapowiedzią zjednoczenia tych czynników na przyszłość, przedewszystkiem przy wyborach do następnego sejmu. Jest tedy rzeczą niezmiernie interesującą jak wypadnie owa pierwsza próba ogniowa dla tych czynników. Czy ostoją się one we walce wyborczej, czy też ulegną przed jaskrawemi hasłami obu skrajnych skrzydeł — lewicy i prawicy. Będzie to jeszcze i z tego względu niezmiernie ciekawe, iż okaże się, jak dalece posunęło się naprzód wyrobienie polityczne społeczeństwa. Wszystkie bowiem dotychczasowe wybory, poczynając od roku 1919 wykazały niewątpliwą przewagę haseł skrajnych nad i czynnikami centrowemi. Był to objaw małego wyrobienia politycznego mas, dla których najbardziej zrozumiałymi były programy jaskrawe. Wszędzie tam — gdzie konieczne stawało się bardziej spokojne rozumowanie, wyborca zawodził.

Jest jednak nadzieja, że 8 lat życia politycznego nie pozostało bez wpływu na wyrobienie polityczne społeczeństwa. Objawem tego jest choćby fakt iż w stolicy dokoła omawianego bloku centrowego zgrupowała się znaczna liczba elementów dotąd rozproszonych lub orjentujących się w kierunku demagogicznych haseł prawicy lub lewicy. W kilku też wypadkach odbytych już na prowincji wyborów komunalnych ów blok demokratyczny — blok pracy, jak się sam nazywa — zdobył poważną liczbę głosów. Nie wyprzedzajmy jednak wypadków.

W szeregu innych spraw dyskutowanych mniej lub więcej porywczo w prasie wszystkich obozów na szczególną uwagę zasługuje jeszcze kwestja odroczenia Zjazdu Polaków z Zagranicy, który miał się odbyć w dniu 3 maja r. b. I tę sprawę starały się oświetlić poszczególne organy prasy wedle swych partyjnych zainteresowań i zamierzeń. Nie wszędzie skutkiem tego była ona w należyty sposób przedstawiona. Postaramy się przeto dać pokrótce przebieg konfliktu, który spowodował w rezultacie odłożenie.

Myśl zwołania Zjazdu Polaków z Zagranicy powstała w roku 1925 i natychmiast przystąpiono do jej realizacji. Został powołany komitet organizacyjny, wyłoniony przez trzy instytucje: Związek Obrony Kresów Zachodnich, Polskie Towarzystwo Emigracyjne i Towarzystwo im. Adama Mickiewicza. Komitet rozsunął swój skład, porozumiał się z poszczególnemi środowiskami polskimi zagranicą i przygotował program zjazdu. Polonja Zagraniczna przywitała inicjatwę Zjazdu i proponowany jego program ze szczerem zadowoleniem. Okazało się wówczas, jak silnie czuje się ona związana z macierzą i jak bardzo pragnie współpracy z nią. Po długich rozważaniach i porozumieniu się ze szeregiem ośrodków został ustalony termin Zjazdu na dzień 3 Maja 1927 r. W szybkim tempie przystąpiono zatem do zakończenia prac przygotowawczych do Zjazdu. Wówczas nie spodzianie ustąpiło Towarzystwo Emigracyjne z żądaniem odsunięcia terminu Zjazdu, motywując to nieprzygotowaniem środowisk amerykańskich do udziału w zjeździe i podnosząc wątpliwości, czy prace przedzjazdowe w kraju zostaną ukończone na czas. Ponieważ przypuszczenia Tow. Emigracyjnego nie były zgodne z istotnym stanem rzeczy, komitet organizacyjny Zjazdu nie przychylił się do żądania odłożenia jego terminu, obawiając się, aby to nie zniechęciło w szczególności przygotowanych już do drogi delegacyj zamorskich (działo się to w połowie marca). Wówczas Tow. Emigracyjne ustąpiło z komitetu, rozbijając akcję całą ku szkodzie polskich środowisk zagranicznych.

Niechcemy się wdawać w rozważanie, czy istotnie sprawa terminu, czy też inne jakieś względy kierowały Towarzystwem Emigracyjnem przy rozbijaniu w sprawie Zjazdu. Nie możemy jednak nie wyrazić ubolewania, że tak się stało. Jeśli Tow. Em. miało zastrzeżenia przeciwko ogólnemu Zjazdowi emigracji polskiej i polskich mniejszości, lub przeciwko tworzeniu ogólnego Związku Polaków z Zagranicy, winno było założyć przeciw temu kategoryczny sprzeciw, lub w swoim czasie usunąć się od pracy w komitecie, a nie doprowadzać do rozbicia go niemal w przeddzień wyjazdu delegacyj amerykańskich. To zaś, co się stało, było wykrętne i nie solidne.

Zjazd został wtedy odłożony, lecz bynajmniej nie zaniechany. Pracę nad zwołaniem go w najbliższem, o ile to możliwe, czasie są kontynuowane — i niemamy wątpliwości, że ujrzymy w Polsce naszych braci z całego świata, zebranych w celu stworzenia wielkiej i potężnej organizacji — Związku Polaków z Zagranicy.

A. S.

Bracia i młodzi przyjaciele!

Pod powyższym tytułem nadszedł list jednego z młodych polaków, który wyjechał z Niemiec do szkoły rolniczej w Polsce. Głos ten jest niezmiernie charakterystyczny i dlatego przytaczamy go w całości, zwracając nań szczególną uwagę rodziców.

(Przyp. red.)

Minęło pięć miesięcy, jak opuściłem dom rodzinny. Zostałem wysłany do Polski, do szkoły rolniczej w Łowiczu (Woj. Warszawskie). Początek

p-565

był trudny. Zdawało mi się nawet, że zostałem bardzo pokrzywdzony przez wysłanie mnie tak daleko. Koledzy jednak pocieszali mnie i zachęcali, bym pozostał, czynił to również p. dyrektor i profesorowie, którzy zajęli się mną bardzo serdecznie. Tak trwało trzy tygodnie, aż wreszcie poznałem dobrodziejstwo, które dla mnie uczyniono.

Przedewszystkiem trzeba koniecznie uczyć się czytać i pisać po polsku, aby módz się dostać do szkoły polskiej. Tam odbierzemy dobrą naukę i staniemy się pożytecznymi dla narodu. My, Polacy w Niemczech nie dostaniemy dostatecznej nauki w szkole niemieckiej, bo wpajają w nas nienawiść do wszystkiego, co polskie. Chodziłem osiem lat do szkoły niemieckiej, ale nie nauczyłem się wiele. Gdybym w domu nie był uczony po polsku, to nie mógłbym nawet listu napisać.

Będąc w Polsce, widziałem i słyszałem, jaką wolność mają Niemcy. Postępują jakby byli we własnym kraju. Gdzie się obrócić, słychać po niemiecku. Przedewszystkiem na dworcach i miastach poznańskich widać wszędzie gazety niemieckie, a tym czasem Polacy w Niemczech — to pożal się Boże — z kościoła nawet ich wyganiają.

Teraz napiszę cośkolwiek o naszej szkole. Szkoła rolnicza w Łowiczu jest najlepszą w całej Polsce, a może w całej Europie. W samym Łowiczu jest gimnazjum, seminarjum, szkoła handlowa i wiele innych. Szkoła nasza jest za Łowiczem o 10 minut. Śliczne ma położenie na wzgórzu, w dużym ogrodzie, gdzie urządzone są plantacje. Dom szkolny również wielki, podobny jest do pałacu. Jest nas razem 50-ciu więc jest nam wesoło. Pracujemy przed obiadem umysłowo, a po obiedzie fizycznie. Rano mamy wykłady o rolnictwie, języku polskim, historji i literaturze polskiej, przyrodzie — o wszystkiem, co w życiu potrzeba. Po obiedzie zajmujemy się praktyką w rolnictwie, ogrodzie, oborze, stolarni, mleczarni. W tygodniu przyjeżdża do nas ksiądz, który nam udziela religji. Mamy również raz w tygodniu ćwiczenia i wykłady gimnastyczne. Przyjeżdżają z Łowicza instruktorzy, którzy nas ćwiczą. Mamy różne gry, jak piłkę, biegi, skoki, rzucanie dyskiem, w których najczęściej nasza szkoła rolnicza wygrywa.

Życzę wszystkim moim rówieśnikom i starszym, bo są nawet tacy, aby mogli się dostać do Łowicza i zapewniam, że każdemu podobać się będzie, jeśli tylko wytrwają tych pierwszych kilka tygodni. Nie lękajcie się, że daleko. Czem dalej, tem lepiej, bo więcej świata się zwiedzi.

Prócz tego my z Niemiec mamy względy w naukach, gdy nam one trudno przychodzą. Razu pewnego był wykład. Nauczyciel wzywa mnie i zapytuje o lekcję. Umiałem, ale nie mogłem się wyjęzyczyć więc się jąkałem. W tem wstaje jeden z kolegów, przeprasza nauczyciela, i mówi: „On jest z Niemiec i nie umie jeszcze dobrze po polsku". Więc nauczyciel sam mi dopomógł i upominał kolegów, aby mi dopomogli w lekcjach. Tymczasem oni mi już dawno pomagali i są bardzo przychylni i dobrzy dla mnie. Również dyrektor i profesorowie chętnie mną się opiekują. Bardzo by mi było przyjemnie, gdyby który z Was kochani młodzi przyjaciele chciał przyjechać, jestem bowiem z Niemiec sam jeden, w dodatku najmłodszy. Mam lat 17. Jeszcze raz zachęcam Was abyście się zdecydowali.

Mój brat młodszy, jest również w Polsce, w Płocku na Powiślu. Ma lat 14 i uczęszcza do szkoły powszechnej. Jest również tam sam jeden z Niemiec. Powodzi się nam w Polsce bardzo dobrze. Czujemy się bardzo szczęśliwi.

Na tem kończę list. Zasyłam serdeczne pozdrowienia wszystkim przyjaciółom i życzę Wam pomyślnej pracy. Wasz szczerze życzący przyjaciel.

Przegląd polityczny.

Polska.

Przybycie delegacji węgierskiej do Warszawy.

We wtorek 2 maja o godz. 8-ej rano przybędzie do Warszawy delegacja węgierska, w celu nawiązania bliższego kontaktu między obydwoma narodami. Między innymi przybędą: dr. Namenyi Erno, prezydent węgierskich izb rzemieślniczo-przemysłowych, — dr. Baranszky Juljus, wiceprezes polsko-węgierskiego klubu w Budapeszcie i radca rządu, — Mikelssy Leo, generalny sekretarz polsko węgielskiego klubu, — inż. Nowak Twadar, radca Ministerstwa dla handlu i przemysłu w Budapeszcie, Fodor Laszlo, znany pisarz węgierski i redaktor „Pesti Naplo", — Karpaty Bela, redaktor nacz. „Magyar Ujsag".

O godzinie 6-ej popoł. odbędzie się w salonach hotelu Europejskiego czarna kawa, w czasie której goście węgierscy oraz przybyli przyjaciele Węgier będą dysputowali na temat **założenia polsko-węgierskiego klubu w Warszawie.**

Dnia 3 maja delegaci węgierscy wezmą udział w uroczystości państwowej, a wieczorem przybędą na raut.

We środę o godz. 8,30 przybędą dr. Baranszky i prof. Lewiński do Stowarzyszenia Kupców Polskich, gdzie wygłoszą odczyty „O stosunkach polsko-węgierskich".

Nowe linje komunikacji powietrznej w Polsce.

Z początkiem maja r. b. spółka akcyjna „Aero" w Poznaniu uruchamia 4 nowe linje komunikacji powietrznej: Poznań — Warszawa, Poznań — Gdańsk Poznań — Katowice i Poznań — Berlin. Spółka akcyjna „Aero" obsługiwała poprzednio 2 linje: Warszawa—Poznań (przerwaną w marcu r. b.) oraz Poznań — Łódź. Z chwilą uruchomienia czterech nowych linij Polska będzie posiadała 10 samodzielnych linij cywilnej komunikacji powietrznej, przyczem stolica i główne nasze miasta zyskają drugie połączenie drogą powietrzną z dwiema stolicami państw ościennych, a mianowicie z Wiedniem i Berlinem.

Niemcy.

Najazd Stahlhelmu na Berlin.

Berlin. Zapowiedziany na 8-y i 9-y maja zjazd stahlhelmowców (organizacji b. żołnierzy bojowych), pozostających pod wpływem wszechniemców, wywołuje wśród komunistów istne zaniepokojenie, do czego przyczyniają się znacznie wykrycia tajnych składów amunicji u spedytorów. Na lewicy twierdzą, że amunicja ta przeznaczona jest dla członków Stahlhelmu, który wedle ściśle opracowanego planu będzie urządzał napady, a nawet może przystąpić do zamachu. Pracownicy kolejek podziemnych Berlina uchwalili wczoraj wezwać pracowników wszystkich urządzeń komunikacyjnych miejskich do ogłoszenia strajku na oba dni zjazdu Stahlhelmu. Równocześnie komuniści zarządzili mobilizację swoich związków sportowych i gimnastycznych i postanowiły zorganizować oddziały, mające bronić placów i lokali sportowych, należących do organizacji lewicowych.

Nadmienić należy, że do Berlina zjeżdża 60 tysięcy członków Stahlhelmu nadzwyczajnymi pociągami, wedle ściśle opracowanego planu jazdy, kwaterunku i t. d. Oczywista, że zjazd taki pociąga za sobą olbrzymie koszty, których nie płacą członkowie organizacji.

O planach koalicji rządowej.

Berlin. (Pat). Minister Sprawiedliwości Rzeszy dr Hergt (niemiecko-narodowy) wygłosił wczoraj referat o dotychczasowych wynikach koalicji centrowo-nacjonalistycznej. W referacie swym Minister zapowiedział na najbliższe miesiące szereg zarządzeń, niemiłych dla ludności, jak n. p. podwyżki czynszu mieszkaniowego. Mówiąc o polityce zagranicznej p. Minister oświadczył:

— Rozczarowania co do Thoiry, wywołały zbliżenie między prawicą a centrum i doprowadziły do zgodnego poglądu, że politykę pojednania z Francją należy prowadzić dalej, ale pod warunkiem otrzymania wzajemnych koncesji za ustępstwa niemieckie. Na ostatniem posiedzeniu Rady Ligi w Genewie wystąpienia niemieckie nabrały nieco innego odcienia, niż dotychczas. Również w sprawie rozbrojeniowej i w rokowaniach polsko-niemieckich, stanowisko niemieckie uwydatnione zostało jasno i zdecydowanie. W sprawie długów odszkodowawczych prędzej, czy później deficyt w budżecie niemieckim zaznaczy się tak wyraźnie, iż świat cały nie będzie mógł sprzeciwić się rewizji planu Davesa.

P. Minister zakończył oświadczeniem, że choćby obecna koalicja rządowa miała napotkać na największe przeszkody, to nie rozbije się jednak, bo wszystkie cztery stronnictwa rządowe zdecydowane są utrzymać się aż do nowych wyborów.

Partja p. Stresemanna i granice Polski.

Berlin. (Pat). W Bytomiu rozpoczęły się dziś obrady zjazdu Niemieckiej Partji Ludowej, której przewodniczy p. Stresemann. Znany z czasów okupacyjnych w Polsce jako szef zarządu cywilnego b. Kongresówki dr von Kries wygłosił dłuższe przemówienie, w którem powitał przedstawicieli wszystkich terenów pogranicznych Niemiec oraz przedstawicieli Niemców z Czechosłowacji i z Zagłębia Saary. Von Kries w przemówieniu swojem poruszył sprawę granic wschodnich, oświadczając, że są one nietylko krzywdzące dla Niemiec, ale też i dokumentem niesprawiedliwości i nierozsądku politycznego.

Zjazd ma w ciągu dnia jutrzejszego dokonać objazdu granicy śląskiej polsko-niemieckiej, poczem ma przystąpić do rozpatrzenia całego szeregu referatów, obrazujących położenie kresów wschodnich Niemiec i projektujących różne akcje, w celu wzmożenia żywiołu niemieckiego na tych terenach.

„Vorwärts" przeciw min. Schielemu.

Berlin. (Pat). „Vorwärts" w artykule wstępnym krytykuje politykę celną obecnego rządu Rzeszy, pisząc: wiemy, że minister Schiele nosi się z zamiarem cofnięcia wszystkich tych ustępstw, które rząd niemiecki gotów był przyznać Polsce w sprawie wwozu nierogacizny do Niemiec. P. Schiele dąży więc do uniemożliwienia zawarcia traktatu z Polską, gdyż zawarcie tego traktatu zależne jest bezpośrednio od ustępstw w dziedzinie rolnictwa i bez nich się nie obejdzie. Rokowania z Polską, po bezmyślnem ich zerwaniu, tylko dzięki staraniom ministra Stresemanna w Genewie, zostały znowu uruchomione i cieszą się poparciem Rauschera w Warszawie. Jeżeli więc p. Schielemu uda się rozbić te rokowania, p. Stresemann będzie skompromitowany, zaś socjal-demokrata Rauscher okaże się natural nie nieodpowiednim przedstawicielem na swem stanowisku. Będzie on musiał ustąpić i to nie z tego powodu, że należy do nielicznych już niemieckich urzędników dyplomatycznych, o szczerze republi-

---

Fr. Xaw. Tuczyński.

Przez ciernie i głogi.

14)

W tej chwili usłyszano szelest w sieni. Drzwi się otworzyły i weszła Jakubowa ze zawiniątkiem pod pachą.

— Czego ta chce? — mruknął do siebie z cicha Mateusz.

Mateuszowa wyszła naprzeciw.

— Więc to wam się sierota dostała — zaszczebiotała piskliwie Jakubowa — ja aż byłam zła, że mi jej mój Jakub nie przyprowadził.

— Wej, wej! — podrzeźniła Mateuszowa, kiwając szyderczo głową to w prawo, to w lewo.

— Hm! mruknął Mateusz.

— To dziecko nagie — mówiła dalej Jakubowa, nie zważając na szyderczą minę sąsiadki — nie ma żyw Bogu w czem chodzić. Więc wam tu przyniosłam trochę łaszków po mojej córce...

Nie dokończyła, bo Mateuszowa się straszliwie zaperzyła. Oczy jej się zaiskrzyły, jak kotowi i ktoby był zdaleka na nią patrzał, byłby w obawie, że lada chwili doskoczy z paznokciami do twarzy Jakubowej. Jakubowa to zauważyła, bo się cofnęła o krok wtył.

— A co to? — krzyknęła Mateuszowa — co wy to sobie myślicie? Czy sądzicie, że mnie na to nie starczy, aby Halusię oporządzić? Myślicie, że potrzebuję waszej łaski? hę?

Jakubowa nic nie odrzekła, ale wzięła zawiniątko pod pachę i wyszła. Zaledwie przeszła próg, aż oto weszła Wawrzynowa, która mieszkała tuż przy chałupie Jakubowej i pochwaliwszy Pana Boga, zasiadła na ławie; w fartuchu miała spore zawiniątko.

— Co wy tam macie w fartuchu?

— Ano — odrzekła zapytana — przyniosłam trochę gałganków, to wam się przydadzą dla tej tam...

Tu wskazała na Halusię.

— Wciornasty z waszymi gałgankami! — krzyknął, powstając Mateusz.

— Nikt was o nic nie prosi! — zawołała Mateuszowa — schowajcie gałganki dla waszych dzieci, bo kiedy Halusia u mnie, to w gałgankach nie potrzebuje chodzić, tylko jej sprawię sukienki, jak się należy! rozumiecie? Mogliście jej byli dać te gałganki, póki była u Marcina, a nie teraz, jak u mnie, rozumiecie?

Wawrzynowa się zastanowiła. Ubodło ją cokolwiek takie gadanie Mateuszowej, ale w gruncie rzeczy musiała przyznać, że to gadanie nie jest całkiem niesłuszne. Poczęła się tedy wymawiać.

— Przecie ja nie przyniosłam — mówiła — żeby was na to nie starczyło, jeno, że może zaraz nie macie, a Halusia nie podobno, żeby na pogrzeb poszła od was jeszcze okryta miechem.

Umilkła z gotową już odpowiedzią Mateuszowa, gdyż ostatnie słowa Wawrzynowej zastanowiły ją nieco. Nad tem jeszcze dotąd nie miała czasu ani sposobności myśleć. Ale jak dobry wódz w jednym momencie zdobędzie się na dobrą myśl, tak i Mateuszowa przypomniała sobie, że przecież na górze gdzieś muszą wisieć sukienki po jej niebożce córce. Ukontentowana z tego, zawołała:

— A ja wam powiadam, że co wy myślicie dzisiaj, to ja już myślałam o tem wczoraj. I ja mam też dla Halusi przyodziewek i to nie gałganki, jak wy tam macie, ale porządne i drogie sukienki.

— Kiedyć tak — rzekła Wawrzynowa — to dobrze, zostajcie z Bogiem.

— Idźcie z Bogiem.

Wawrzynowa odeszła.

— Wiesz co, kobieto — rzekł Mateusz — trzeba zamknąć drzwi na haczyk, bo kiedy te przyszły, to ich przyjdzie i więcej.

— A niech przyjdą! — odrzekła Mateuszowa — ja już sobie dam z niemi radę... Na masz, Halusiu! wypij garnuszek gorącego mleka, złap dobrze, a nie upuść... nie tam, ty niezgrabna (bęc, bęc, bęc!) tu za uszko... tak... Niech jeno przyjdą... a słowo Bozkie, wszakże już znowu jedna w sieni!...

I w samej rzeczy weszła Pawłowa, a gdy ta wyświęcona, jak i inne, odeszła, weszła znowu Jędrzejowa i inne, tak że wszystkie siedm gospodyń, bo i sołtysowa była, ofiarowały się to z tem, to z owem...

Kiedy odeszła ostatnia, zjedzono spokojnie wieczerzę i Halusia dostała swoją porcyjkę wieczerzy z niezbędną porcją bęców na plecy. Nie zważała na nie, tylko jadła i w jej wyobraźni żyła tak rozkosznie, że nawet jej tatuś u Pana Jezusa nie mógłby mieć tak dobrze. Na wspomnienie tatusia puściły jej się łzy z oczu i kapały na talerz, ale ona jadła swą sierocą strawę, dalej smacznie.

Nie dziw, sieroca strawa zawsze bywa łzami okraszona!

Na dziś musiała Halusia spać na ziemi przy kominku. Dano jej garść słomy i jakie takie przykrycie. Zadziwili się Mateusz z Mateuszową, kiedy Halusia, nim się położyła, uklękła i głośno, jak zwyczajnie zmówiła pacierz i pokornie dziękowała Panu Jezusowi za szczęśliwy dzień i prosiła o szczęśliwą noc... W ciągu nocy wiele razy się przebudziła... to jej tatuś stawał przed oczyma... to znowu rajskie rozkosze: mleko i chleb z masłem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kańskich przekonaniach, ale pozornie z tego powodu że nie udało mu się sfinalizować traktatu handlowego z Polską. Posunięcie to byłoby ukorowaniem polityki personalnej niemiecko-narodowych. Taka jest — jak stwierdza „Vorwärts“ — polityka handlowa p. Schielego.

Niemcy wobec Chin.

Berlin. (Pat). Minister p. Stresemann oświadczył berlińskiemu przedstawicielowi ajencji amerykańskiej United Press, że Niemcy nie są zainteresowane bezpośrednio w wydarzeniach chińskich, a opinja publiczna Niemiec jest przychylnie usposobiona dla uprawnionych żądań narodowych Chińczyków, choć z drugiej strony całkowicie rozumie troski kupców europejskich w Chinach. W końcu p. Stresemann podskreślił raz jeszcze, że Niemcy w całym sporze na Dalekim Wschodzie zachowają jaknaściślejszą neutralność ponieważ nie są w nim zainteresowane.

Litwa.

Nowe ostrzeżenie mocarstw pod adresem Litwy.

Kowno. (AW). W dniu wczorajszym dokonali posłowie angielski, francuski i włoski w Kownie ponownego demarche u rządu litewskiego, ostrzegając go przed jakimkolwiek usiłowaniami przeprowadzenia zmian granicy polsko-litewskiej, gdyż granica ta pozostaje pod gwarancją i ochroną prawa międzynarodowego i mocarstw. Na wschodzie winien panować duch Locarna, który wyklucza jakiekolwiek konflikty.

Włochy.

Pogłoski o Włoskich przygotowaniach wojennych.

Białogród. (Pat). Dziennik Obzor w Zagrzebiu ogłosił wczoraj korespondencję swego osobnego przedstawiciela, o przygotowaniach wojennych Włoch. Korespondent ten donosi m. in. że w pogranicznej strefie włoskiej na odcinku Tarbis-Rjeka zaprowadzony został stan oblężenia. Strefa ta jest ufortyfikowana, m. in. zbudowano tam ostatnio wiele pozycyj betonowych dla artylerji ciężkiej. Zbrojenia dają się również zauważyć w portach. Tak n. p. w porcie Pola, gdzie dotychczas stało kilka torpedowców, obecnie znajduje się cała dywizja lekkich okrętów. Goryca, której załogę stanowiła dotąd jedna dywizja, stanie się kwaterą główną nowego kospusu. W kołach faszystowskich wypowiadany jest pogląd, że w razie nieratyfikowania traktatu w Nettuno, Włochy zajmą dawną trzecią strefę Dalmacji, t. zn. Suszak, wyspy Quarnero i Dalmację północną.

Turcja

Turcja tworzy Locarno bałkańskie.

Białogród. Pat. „Polityka“ donosi z Konstantynopola, że usiłowania tureckiego ministra spraw zagranicznych Ruhdi Beja utworzenia Locarna bałkańskiego, a nawet ewentualnego związku bałkańskiego, przybierają coraz bardziej konkretne formy. Pragnie on przedewszystkiem doprowadzić do porozumienia z Jugosławją, a potem z Bułgarją i Grecją.

Jugosławja — pisze dziennik — bardzo życzliwie wita intencje tureckiego min. Spraw Zagranicznych, chcąc na tej drodze przerwać obręcz włoską.

Wewnętrzne przesilenie w Jugosławji spowodowało to, że rokowania chwilowo utknęły, obecnie jednak król Aleksander ujął kierownictwo nad prowadzeniem rokowań w swoje ręce.

Zdaniem dziennika, polityka jugosłowiańska dąży do ścisłego oparcia się o Francję z równoczesnem jednakże nawiązaniem ściślejszych stosunków z Niemcami.

Nowy wspaniały przybytek Pański na ziemi śląskiej.

Budowa katedry w Katowicach.

Wielkiego dzieła podejmują się bracia Ślązacy: oto w stolicy województwa śląskiego i diecezji śląskiej powstanie piękny dom Boży. Jest to wielkie i piękne dzieło. Rząd złożył już na budowę katedry sto tysięcy złotych; na ten cel również sejm śląski przeznaczył dużą sumę, ale większa część kosztów pokryta będzie dopiero z groszowych składek wiernych. W odezwie pasterskiej ks. biskupa Lisieckiego czytamy: „Śląsk katolicki, diecezja jedna z największych, diecezja ludu najwięcej pobożnego i całem sercem przywiązanego do Kościoła, diecezja ludu przez Ojca świętego szczególnie umiłowanego i tylu modłami od Boga wyproszona, nie ma dotychczas godnej siebie katedry! Czyliż budowa tej katedry nie jest, ukochani diecezjanie moi, zadaniem najpierwszem i najważniejszem, które ja, biskup tej diecezji, z najświętszego obowiązku winienem niezwłocznie podjąć i wykonać? Tak jest“. „Niech się tedy buduje. Niechaj ta katedra swą krzyżem uwieńczoną kopułę wyniesie wysoko pod niebiosa ponad stołeczne miasto biskupstwa naszego, ponad diecezję naszą. Niechżeż ona będzie czcigodną macierzą wszystkich kościołów naszych. Niechże będzie symbolem jedności nas wszystkich, których w życiu dzieli niestety tyle przeciwieństw... Niechaj ta katedra nasza będzie pomnikiem wdzięczności ludu śląskiego za ocalenie ze strasznego potopu wojny światowej. Niechże z niej na ziemię śląską promienieje światło wiary, z niej niech tryska potężne źródło naszego powojennego odrodzenia wewnętrznego i odbudowy całego kraju“.

Ta odezwa pasterska wywołała wśród wiernych żywy oddźwięk. Pięknym między innemi objawem ofiarności był wieczór muzyczno-oświatowy urządzony przez państwowe seminarjum nauczycielskie męskie w Pszczynie. Dochód z tego wieczoru przeznaczono na budowę katedry. W osobnym wierszu „Wznieśmy katedrę“ poeta St. Wieniawa zachęca rodaków do dalszej ofiarności. Oto wiersz w całem brzmieniu:

„Zbudujmy Panu wielką świątynię. Ponad fabryczne kominy wzwyż, Podnieśmy w górę złocisty krzyż, Niech zakróluje w słońca wyżynie.

Wznieśmy ją Panu w pokornym darze, Za uzyskany wolności blask, Za ciche szczęście, za tęczę łask... Zbudujmy Panu święte ołtarze!

Padnijmy u nich w modlitwie twarzą I w dniach wesela i pośród burz, Katedra będzie jak anioł stróż, Śląskiej ziemicy duchową strażą!

Katedry śląskiej niech zabrzmią dzwony Na nowe życie, na jasne dni, Niechaj świątyni krzyż w słońcu lśni I do serc zsyła pokój spragniony.

A może kiedyś dzwon jej wybije Braciom nad Odrą wolności cud. Bo w dobrej sprawie zwycięży trud. Z wiarą lud wytrwał, Śląsk przez nią żyje!

I lud uprosi w nowej świątnicy, By Pan Bóg wsławił Ojczyzny znój, Jak ongi w dziejach grunwaldzki bój, Jak hufce w służbie Bogarodzicy.

I niechaj pieśni ku chwale głosi, Że tam, gdzie płonie fabryczny żar, Każdy się zdobył na cichy dar I Śląsk wśród pracy świątynię wznosi.

Więc niechaj ludzie grosza nie trwonią, Lecz rzucą w darze na wielki zew: Stokrotnym plonem niech wzejdzie siew! Wznieśmy katedrę ofiarną dłonią“.

Z prawdziwą radością widzi się składki, które kapłani, klasztory, instytucje społeczne, a zwłaszcza ubodzy wierni z diecezji dają — co kto może — na budowę tego pięknego domu Bożego. Listy składek coraz to się wydłużają i obejmą pewno ofiarodawców z całej Polski.

A co słychać o budowie katedry?

Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę katedry odbędzie się na Zielone Świątki tego roku.

„Przewodnik Katolicki“.

Wiadomości kościelne

Pierwszy kościół w Polsce pod wezwaniem Chrystusa-Króla.

Warszawa. Stowarzyszenie misyjne OO. Pallotynów osiadłych w Wadowicach w Małopolsce i działające także szeroko w Poznańskiem i na Pomorzu, tworzy obecnie placówkę swoją w stolicy.

Niedawno został zakupiony przez OO. Pallotynów budynek kościelny na Pradze przy ul. Skaryszewskiej 12. Jest to dawny kościołek marjawicki, który w zeszłym roku w listopadzie przeszedł do rąk wyznawców t. zw. „Kościoła Narodowego“, następnie został sprzedany prywatnej osobie.

Poświęcenia tej nowej katolickiej świątyni w Warszawie pod wezwaniem Chrystusa-Króla, dokonał uroczyście J. E. biskup Gall w sobotę 30 kwietnia o godz. 9 rano.

Kronika.

Olsztyn, dnia 3 maja 1927.

Kalendarz na środę: Florjana, Moniki.

Wschód słońca o godz. 4,26; zachód o godz. 7,29.

— **Wiadomości kościelne.** Ks. ks. wikarjusze Tempski z parafji Serca Jezusowego w Olsztynie i Grau z Elbląga mianowani zostali wikarjuszami przy kapitule w Fromborku. Ks. kapelan Thiedigk z Nowego Kokendorfu ustanowiony został jako kapelan parafji Serca Jezusowego w Olsztynie. Komandoryczne zastępstwo parafji Biesowskiej powierzone zostało ks. kapelanowi Chmielewskiemu.

— **Śmierć przez poparzenie** poniosło w czwartek dwuletnie dziecko kelnera Waleśkowskiego mieszkającego przy ul. Trackiej. Dziecko przeleciało przez sień do mieszkania sąsiadów, gdzie właśnie prano bieliznę. Nadejścia dziecka nie zauważono. Dziecko obaliło naczynie z wrzącą wodą, która wywołała śmiertelne poparzenia.

— **Zmiana własności.** Dawniejszy młyn Gruela zakupiła firma A. Kraemer z Olsztyna, w celu założenia fabryki farb, laków itd. Jak wiadomo skład firmy tej przy ul Dworcowej się spalił.

Z Mazur

— **Olsztynek.** Gospodarz Kwas z wybudowania sprzedał swoją 37-morgową własność za cenę 11 500 mk., gospodarzowi Kaniewskiemu z Freudenthal (?).

— **Margrabowa.** Komunikacja na małej kolejce pomiędzy Margrabową z dniem 14 maja zamknięta.

Z Powiśla

— **Kwidzyn.** Zaraza pyska i racic pomiędzy bydłem gospodazra Boelkego w Tychnowach zgasła. Wobec tego powiat wolny jest od tej zarazy.

Z innych części Prus Wschodnich.

— **Królewiec.** Nie mamy niestety wśród Niemców w Prusach Wschodnich wybitnych głów politycznych. Wszędzie, czy w mowach politycznych, czy w głosach prasy obserwujemy konserwatyzm, stare przesądy, a nigdzie zauważyć nie możemy myśli nowych, śmiałych, rzutnych, które przebłyskują

Wielki dzień narodu.

(W rocznicę Konstytucji 3 maja).

W ciężkiej chwili dziejów naszego narodu powstała Konstytucja 3 maja 1791 roku, którą w dniu dzisiejszym, jako co roku, czci cała Polska i wszystkie jej dzieci rozrzucone w różnych częściach świata.

Nad narodem naszym, który przeżył pierwszy rozbiór Polski zawisły chmury, które szły z trzech stron, od jej zaborczych sąsiadów: Rosji, Austrji i Prus. Wojna turecka na czas pewien rozerwała przyjaźń tych trzech państw. Polska miała ostatnią sposobność, aby chwilę tę wyzyskać, aby zrzuciwwszy z siebie jarzmo wówczas najbardziej dręczącej ją Rosji, zmienić swój ustrój i przekształcić państwo na organizm zdolny do niepodległego życia, na straży którego stanęłaby silna, karna armja polska. Pod takimi hasłami rozpoczął swe obrady Sejm Rzeczypospolitej otwarty w Warszawie 6 października 1788 r.

Pierwszą jego uchwałą było uchwalenie pomnożenia wojska do liczby 100 tysięcy. Dążąc zaś do wyzwolenia Polski z pod wpływów Rosji przyjął Sejm zapewnienia przyjaźni, podsuwane przez następcę Fryderyka II., Fryderyka Wilhelma II. W ten sposób dnia 29 marca 1790 roku zawarty został traktat odporny prusko-polski, poręczający dotychczasowe posiadłości obu państw. W ten sposób przynajmniej Sejm pozbywał się wpływu Rosji i jej ambasadora w Warszawie Stakelberga.

Teraz mógł przystąpić do narad nad uchwaleniem nowej, przystosowanej do potrzeb czasu, konstytucji Rzeczypospolitej. Nowe niebezpieczeństwo zewnątrz przyspieszało ostateczne decyzje Sejmu w tej sprawie. Rosja zwyciężała Turcję. Król Pruski, z chwilą kiedy zorjentował się, iż za cenę „przyjaźni“ nie zdoła wytargować od Polski Gdańska i Torunia zaczął myśleć o zbliżeniu się do potężnego dworu petersburskiego.

Wówczas to koło patrjotów z marszałkiem Sejmu Małachowskim na czele przygotowało projekt Konstytucji, który w dniu 3 maja na żądanie Sejmu został odczytany i wśród zapału wszystkich jednogłośnie przyjęty. Pierwszy złożył nań przysięgę król Stanisław August Poniatowski.

Konstytucja ta przekształcała Rzeczpospolitą w państwo oparte na zdrowych zasadach. Zgodnie przedewszystkiem z domaganiem światłych patrjotów, zniesiono zasadę tamującą bieg rozpraw sejmowych, słynne „liberum veto“ (nie pozwalam) według której wystarczała uprzednio jednego głosu przeciwnego, aby żadna uchwała nie została przyjęta. Odtąd uchwały Sejmowe stanowione być miały większością głosów. Tron, ażeby usunąć opłakane skutki wynikające z wyborów króla, miał być dziedziczny. Co lat 25 Konstytucja miała być rewidowana i doskonalona.

Prócz silnego rządu, który w ten sposób powstawał w Polsce Konstytucja wskazywała drogę do zniesienia różnic stanowych. Uczyniła w tym kierunku pierwszy krok nadając mieszczaństwu polskiemu niemal te same wszystkie prawa, jakie dotychczas posiadała szlachta. Przez to postanowienie, przez to „uszlachetnienie“ mieszczaństwa wskazywała ona drogę na przyszłość. Wskazywała na inną warstwę narodu — włościaństwo, które czekało jeszcze na dopuszczenie go do praw, które w dniu 3 maja Konstytucja zagwarantowała mieszczaństwu nakłaniająca szlachtę do ulg dla klasy włościańskiej.

W ten sposób Konstytucja 3 maja nie zrywając z przeszłością stworzyła podstawy dla silnego rządu własnego. Zrzucając obce jarzmo, usunęła elekcję królów i liberum veto — te dwie przyczyny bezrządu, które bce mocarstwa pokrywały swemi wpływami w Polsce. Zrównując mieszczaństwo ze szlachtą, zwracając uwagę na los włościaństwa, Konstytucja przysparzała krajowi zastępy nowych ofiarnych i dzielnych obywateli. „Ustanawiając konstytucję 3 maja — pisze jeden z naszych historyków — naród zrywał z tem wszystkiem, co paraliżowało moc państwową i rozwój wewnętrzny. Chciał mieć ojczyznę niepodległą i rządną.

Ale sąsiedzi polski Rosja, Prusy i Austrja, potężne wówczas, zalękły się tego objawu żywotności narodu polskiego i postanowiły go zdusić. Następne rozbiory przekreśliły istnienie niepodległego państwa ale ducha zdusić nie potrafiły. Konająca w szponach zaborców Polska zostawiła następnym pokoleniom swój wiekopomny testament. Tym testamentem była Konstytucja 3 maja. I pokolenia polskie wypełniły go. Wypełniały go walcząc krwawo o niepodległość swego narodu z zaborcami, zapełniając więzienia moskiewskie, pruskie i austrjackie swemi najlepszymi synami. Ofiary te nie poszły na marne. Siła ducha polskiego, siła wiary w przyszłość zwyciężyła. A dziś odrodzony do nowego życia naród prowadzi dzieło, które rozpoczęte zostało w dniu 3 maja 1791 roku.

I dlatego dzień ten pozostanie po wsze czasy Wielkim Dniem Narodu.

niekiedy na zachodzie Niemiec. Każdy baczny obserwator stosunków wschodniopruskich nie potrzebuje ani słuchać ani czytać wywodów naczelnego prezesa Prus Wschodnich, burmistrza królewieckiego Lohmeyera, von Gayla, Batockiego, prezesa rejencji olsztyńskiej itd., lecz wie już naprzód jakie stanowisko zajmą ci panowie w tej lub owej ważniejszej kwestji politycznej. Prasa niemiecka jest także dostrojoną do wymagań partyjnych i poziomu umysłowego czytelników i jest jedynie tylko maszyną urabiającą opinję w pewnych ściśle określonych granicach.

W Królewcu zjechali się w tych dnach posłowie wydziału gminnego Sejmu pruskiego. Przyjmowano ich w hali miejskiej. Witały posłów niemiecką pieśnią wschodniopruskie „Marjellchen", dzieci wygłosiły poemat Schenkendorffa (ausgerechnet) „Mutersprache — Mutterlaut" a przemowę wygłosił burmistrz królewiecki dr. Lohmeyer. O czem mówić może p. dr. Lohmeyer? Naturalnie, że mówił o „sinnlosen, polnischen Korridor" i żądał jak zwykle nadzwyczajnego poparcia przez rządy „zagrożonej" prowincji. Znowu wywieszono znane mapki, przedstawiające położenie Prus Wschodnich przed wojną i po wojnie, znowu gadano i lamentowano na temat „korytarza" i znowu wyrażano nadzieję, że ten „korytarz" wkrótce zniknie. Znowu gadano o świetnych wynikach plebiscytu, znowu zapewniano posłów o wierności ludu wschodniopruskiego itd. itd. A przewodniczący wydziału gminnego Sejmu Pruskiego profesor dr. Hoffmann dziękował serdecznie i dziwił się z nadzwyczajnego faktu, że w Królewcu powitano posłów niemiecką pieśnią, „so etwas Schoenes, was wir auf Eingemeindungsreisen noch nie erlebt haben". Cieszył się również, że przemowy były krótkie....

Tak wygląda wschodniopruska „polityka".

— **Królewiec.** Podczas uroczystości 1 maja utonęła w stawie zamkowym jakaś młoda dziewczyna.

Z dalszych stron.

— **Koblencja.** Znany jest proces Marka, który dla otrzymania pewnej wysokiej sumy odciął sobie nogę. Wypadek ten robi szkołę. W pewnej sąsiedniej miejscowości okaleczył sobie jakiś mężczyzna oko, i mimo pomocy lekarskiej oko to nie chciało się zagoić. Stano jak przed cudem. Mężczyzna ten pobierał ale miesięcznie 1000 mk. wsparcia z powodu swej choroby, z powodu czego kasa chorych zanadto nie dowierzała „choremu na oko" i dlatego przekazano go do kliniki w Bonn. Lekarze zostali odpowiednio poinformowani. Po zbadaniu i założeniu bandażu gipsowego oko zagoiło się po kilku dniach. Jak stwierdzono, oszust ten zastrzykiwał oko płynem żrącem i o mało co straciłby wzrok. Wszystko, ażeby pobierać wysokie sumy z kasy chorych. Stawiony za to przed sąd, skazany został za poszkodowanie i oszustwo na 6 tygodni więzienia.

— **Gdańsk.** W Langfurze zaszło w niedzielę rano okropne morderstwo. 83-letni pozasłużbowy urzędnik kolejowy Fryderyk Wendt zabił 60-letnią żonę zadając jej kilka cięć nożem kieszonkowym. 22-letnią córkę poranił niebezpiecznie, tak iż grozi jej śmierć. Głuchoniema 63-letnia szwagierka uciekła przed rozwścieczonym starcem. Powodu czynu szaleńczego należy szukać w niesnaskach rodzinnych.

Radjo.

Szybki rozwój radja w Polsce

Poznań, dnia 24 kwietnia 1927.

Jeśli się pomni, że przed mniejwięcej rokiem radjo polskie zaledwie w zawiązkach było, to trzeba z podziwem patrzeć na prawdziwy rozkwit, do jakiego ono doprowadziło od tego czasu. Warunki były trudne, to też początki nie dały wielkich owoców. Słaba stacyjka warszawska, nie pierwszorzędnemi rozporządzająca siłami, w bardzo nikłej mierze spełniała swoje zadania. Audycje — zresztą nie najlepsze — niedaleko były słyszalne. Innych stacyj jeszcze nie mieliśmy.

— Dziś — jakże inaczej rzecz się przedstawia. Prócz wspaniałej, 10-cio-kilowatowej stacji warszawskiej posiadamy stację krakowską, ostatnio uruchomioną została poznańska, a już buduje się nową, pierwszorzędną stację nadawczą w Katowicach która, podobnie jak warszawska, słyszalną będzie w całej Europie. Nie tylko techniczni,e ale i artystycznie podniósł się poziom nadawanych przez polskie radjo audycyj. Polskie słowo, polska pieśń rozbrzmiewa po całej Polsce i daleko poza jej granicami, hen po całej Europie. Doskonałe siły artystyczne do tego stopnia spopularyzowały ten cudowny wynalazek wśród szerokich sfer społecznych, że wnet w każdym drugim domie polskim będzie można znaleźć aparat odbiorczy lub detektor. Szczególnie wzrastająca liczba stacyj nadawczych do tego się przyczynia, gdy umożliwia mieszkającym nawet w dalekim od niech promieniu korzystanie zapomocą detektora z miłej, a często i pouczającej rozrywki. Zapomocą radja będzie się przenosić do najodleglejszego zakątka zdobycze kultury i wiedzy.

Jakże miło posłuchać doskonałego koncertu Filharmonji warszawskiej, opery na polskiej scenie granej, śpiewu solowego lub chóralnego, albo odczytu nader ciekawego! Rośnie serce, kiedy na zakończenie programu usłyszy się dziarskie tony mazurka Dąbrowskiego: „Jeszcze Polska nie zginęła!"

Uroczyste otwarcie stacji poznańskiej nastąpiło w niedzielę, dnia 24 kwietnia r. b. o godzinie 5 po południu. W pół godziny przedtem zakomunikowały inne stacje polskie, że będą przenosić fale stacji poznańskiej, aby każdy radjoamator mógł posłuchać pierwszego programu Poznania i być świadkiem uroczystej chwili otwarcia tamtejszej stacji. Mniejwięcej siedm minut przed godziną piątą zawiadomiła stacja poznańska sama słuchaczów, że o godzinie 5 podejmuje swoje czynności, poprzedzone przez uroczystą inaugurację. Później odezwał się czterokrotnie transmitowany z wieży ratuszowej w Poznaniu hejnał — a wreszcie punktualnie o godzinie 5 rozpoczęła się uroczystość. W bardzo pięknych słowach przemówił prezydent miasta Poznania, p. Ratajski, wyrażając m. in. zaszczyt i szczęście, jakie stało się mu udziałem z racji powitania całej Polski imieniem tego nowego rozsadnika myśli i artyzmu polskiego, łączącego przyjemne z pożytecznem, jakim bez wątpienia stacja poznańska się stanie. Po p. prezydencie Ratajskim przemówił prezes polskiego radja p. inż. Chamiec. Oba przemówienia wywołały wśród obecnych przy otwarciu burzę oklasków. Następnie przystąpiono do nadawania programu, który uświetnił mistrzowską muzyką sławny muzyk i kompozytor Feliks Nowowiejski.

Nowa stacja w pierwszym dniu nadawania spisała się świetnie. Należy sobie życzyć, żeby w jak najkrótszym czasie uruchomiono stację w Katowicach, która pozwoli ludności Śląska słuchać polskich występów, uniezależniając nas od słuchania stacji niemieckiej w Gliwicach. Jacek Koraszewski w „Nowinach Codz."

Handel i przemysł.

Berlińska Giełda zbożowa

Dnia 2. maja płacono za 1000 kg. zboża i nasion olejowych, za 100 kg. mąki i innych artykułów ze stacji:

Pszenica brandenburska 295,0—298, dostawa w maju 295,5,—297,0, dostawa w lipcu 293.00 dostawa w wrześniu 265,—266,00, żyto brandenburskie, 270 273, dostawa w maju 269,75 dostawa w lipcu 260,5—263,0 dostawa we wrześniu 228,50—231.0 jęczmień latowy 108—218, jęczmień zimowy do paszy 230—254, owies 230—236, dostawa w maju 236—238,0, dostawa w lipcu 236,0—238,5 kukurydza 190—193.

Mąka pszenna 36,00,—37,75, mąka żytna 35,50 37.00, śrót pszenny 15,50—15,75 śrót żytni 16,75 do 00,00, groch Wiktorja 42,0—58, groch spożywszy 26,—29,0, groch do paszy 22—23, peluszka 20,0 do 22,0, wyka 21,00—24,00, łubin niebieski 13 50—14,50, łubin żółty 15,50—15,75, seradela świeża 00 0—00,00, makuch rzepakowy 15.30—15,50, siemienny 19,70 do 20,00, wytłoki suche 13,30—13,60, kartoflane 34,40 do 35,00,

Królewiecka Giełda zbożowa

z dnia 2 maja.

Zwieziono wagonów: 4 krajowych: 1makuchu, 1 seradeli, 1 owsa, 1 maku. 11 zagr: 2 jęczmienia, 4 szablaku 1 soczewicy, 4 kukurydzy.

Urzędowo: żyto 13,70—13,80 pszenica 00,00 do 00,00 jęczmień 9,25—00,00, owies 11,75—12,00.

Nieurzędowo: żyto 13,70—13,80, pszenica 14,00 do 15,00 owies 11,25—11,75 jęczmień 11,50—12,00, wyka 00,00—00,00.

Tendencja: spokojna, na żyto niższa.

Rolnik olsztyński płacił dnia 3 maja za żyto 13,20—13,30, pszenicę 13,00—13,90, seradelę, 8,00—9,00, peluszkę 9,00—9,50 wyka 9,00—10,00, koniczynę czerwoną 60—100, koniczynę białą 60—90.

Berliński targ na ziemniaki.

Płacono za 50 klg. ze stacji: za ziemniaki do jedzenia białe 3,80—4,20, czerwone 5,00—5,30, żółte 5,20—5,70, fabryczne —18 fen. od proc. zawartości mączki kartoflanej.

Redaktor: Kazimierz Jaroszyk z Olsztyna.
Wydawczyni: Joanna Pieniężna z Olsztyna.

Zaproszenia i zawiadomienia zaręczynowe
zaproszenia i zawiadomienia ślubne
wykonuje szybko i gustownie po cenach przystępnych
Drukarnia Gazety Olsztyńskiej
Zamówienia zamiejscowe załatwione zostaną w dniu nadejścia. Wzory wyślemy na życzenie.

Gospodarstwo
192 mórg, przeważnie ziemia pszenna, z powodu choroby i starości sprzedam z całym żywym i martwym inwentarzem na warunkach korzystnych. Kościół, mleczarnia i szosa we wsi.
A. Radtke, Straszewo pow. sztumski
(Straszewo, Kr. Stuhm W. Pr.)

Węgle, brykiety, koks
wszelkiego gatunku
i drzewo
sprzedaje w każdej ilości po najniższych cenach, na życzenie z przywózką w dom
„Rolnik" w Olsztynie.

Baczność!
Proszę niezwłocznie skorzystać z tej
bardzo taniej oferty!
Wysyłam przez zaliczkę pocztową franko za mk.: 20.00 następujące towary:
4 mtr. prawdziwego czerwonego Inletu 130 ctm. szerokości na pościel
4 mtr. prawdziwego czerwonego Inletu 80 ctm. szerokości na 2 poduszki
4 mtr. białego płótna w paski 130 ctm. szerokości na powłokę
4 mtr. białego płótna w paski 80 ctm. szerokości na 2 poduszki.
W Mulczyński, Wartembork
(Wartenburg Ostpr.)

WŁOSIE KOŃSKIE
dla własnego przerobu kupuje, oraz poleca pierwszorzędne szczotki, kosze, mydło i towary powroźnicze (Seilerwaren))
M. Loewy, fabryka szczotek
Olsztyn, ul. Prosta 32.

Ożenek.
Kawaler, lat 33, dobrego charakteru, szofer z zawodu, w stałej posadzie w Hamburgu, szuka porządnej i dobrej Polki w wieku 20—30 lat, celem rychłego ożenku.
Panny, z poważnym zamiarem, zechcą zgłoszenia swe wraz z fotografją w stojącej postawie nadesłać pod adr. A. Piotrowski bei Brygier Hamburg 35 Normannenweg 6. Sprawę traktuje się honorowo.

Ruch towarzystw.

Tychnowy. Zebranie Kółka rolniczego w Tychnowach odbędzie się w niedzielę dnia 8 maja 1927 o godz. 5-tej po południu w lokalu p. Radkego na które uprzejmie zaprasza Zarząd.

Tychnowy. Zebranie Związku Polaków w Tychnowach odbędzie się w niedzielę dnia 8 maja 1927 po zebraniu Kółka rolniczego, na które zaprasza Zarząd.

Za szmaty, skórki, włosie końskie, gnaty, stare gazety itd.
płacę jak dotąd najwyższe ceny dzienne.
A. v. Wensierski, Rynek Remontowy
Telefon 285.

Zeitungs-Bestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit fuer den Monat MAI die polnische Zeitung

„Gazeta Olsztyńska"

aus Allenstein und zahle 1.60 Goldmark sowie 36 Pf. Bestellgeld.

Imię i nazwisko: .....
(Vor- und Zuname)

Miejscowość: .....
(Wohnort)

Obige 1.96 Mark erhalten zu haben, bescheinigt

.....
Postamt.